



Podwójne święto w Łowiczu

tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Listopad to miesiąc, w którym w jadłodajniach robi się coraz większy ruch. Przybywa osób, które zgłaszają się po gorącą zupę. O miejscach, w których można ją dostać, piszemy na s. III. Zaś na s. VI–VII o rodzinie, która dała początek pierwszej w Polsce orkiestrze rekonstrukcyjnej. Biskup Józef Zawitkowski prosił ją, by zawsze podczas Mszy św., w czasie modlitwy „Ojcze nasz”, wznosiła do góry nie ręce, a instrumenty.

krótko

Sztandar sejmiku

ŁÓDŹ. Podczas ostatniego w tej kadencji uroczystego posiedzenia Sejmiku Województwa władze otrzymały sztandar ufundowany przez radnych. Poświęcił go w imieniu metropolity łódzkiego abp. Władysław Ziółka ks. prał. Andrzej Dąbrowski. W spotkaniu uczestniczył dyrektor generalny łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego Sławomir Wasilczyk. Warto zaznaczyć, że 36 radnych przez 4 lata uchwaliło podczas 62 sesji 1700 uchwał. Do administracji samorządowej skierowali ponad 360 interpelacji. 12 radnych zmieniło swój status na posła lub senatora, co jest swoistym rekordem krajowym.

W Iraku by nie przeszli

– Chyba żadne miasto w Polsce nie może poszczycić się takim zbiegiem dat, by święto patronalne nakładało się na Święto Niepodległości. W czasie gdy w innych miastach odbywają się defilady, marsze i manifestacje, tu, w Łowiczu, ulicami miasta idzie procesja z relikwiami świętej męczennicy – mówił w Łowiczu kard. Józef Glemp, prymas senior.

Tradycyjnie już uroczystości ku czci św. Wiktorii, patronki Łowicza i diecezji, odbyły się 11 listopada, w Narodowe Święto Niepodległości. Jak co roku, poprzedzone zostały peregrynacją relikwii świętej po wszystkich kościołach łowickich. Centralne uroczystości rozpoczęły się od krótkiego nabożeństwa w kościele Świętego Ducha. Po nim procesja z relikwiami św. Wiktorii wyruszyła ulicami miasta. W drodze prowadzone były rozważania na podstawie kazań bł. Jerzego Popiełuszki, przeplatane śpiewem. Relikwiarz nieśli m.in. klery-

cy, nauczyciele, katecheci. Na Starym Rynku za ojczyznę i miasto modlili się starosta i burmistrz, zaś ordynariusz bp Andrzej F. Dziuba udzielił błogosławieństwa relikwiami na cztery strony świata. Po zakończeniu procesji w katedrze łowickiej została odprawiona uroczysta Msza św.

W tym roku, oprócz dwóch łowickich biskupów, celebry sprawowali także chaldejsko-katolicki abp Louis Sako z Iraku, a także bp Marian Duś i bp Adam Lepa. Koncelebrze przewodniczył kard. Józef Glemp. W homilii poszukiwał wspólnego mianownika

dla obu uroczystości: patronalnej, w której czczona jest św. Wiktoria, dziewica i męczennica, i narodowej, przypominającej odzyskanie niepodległości po latach zaborów.

– Wspólnym słowem, które łączy te dwa momenty, jest słowo „zwycięstwo” – mówił prymas Glemp. Kaznodzieja podkreślił też, że zwycięstwo odnosi się do różnych obszarów: militarnego, politycznego, sportowego, a także do triumfu ducha.

Na zakończenie Eucharystii do zabranych przemówił również abp Sako, który opowiadał o prześladowaniach chrześcijan w Iraku, a także prosił o wsparcie duchowe i moralne, które pozwoli prześladowanym wierzyć, że nie zostali zapomniani. Zachęcał też do dziękczynienia Bogu za wolność, za możliwość organizowania procesji. – W naszym kraju nie możemy o tym marzyć. Gdybyśmy taką procesję zorganizowali, prawdopodobnie zakończyłaby się ostrzelaniem – mówił abp Sako. **nap**



Uroczystą Mszę św. w katedrze łowickiej poprzedziła procesja z relikwiami św. Wiktorii

Odważanie dróg



W łodzi ogłoszono plan walki z przeciążonymi ciężarówkami na drogach. Ocenia się, że wpływy do budżetu państwa z kar wzrosną z 9 do 40 mln zł rocznie

ŁÓDŹ. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz Inspekcja Transportu Drogowego ogłosiły strategię walki z przeciążonymi ciężarówkami na drogach. W Polsce powstanie ponad 300 miejsc tzw. preselekcyjnej kontroli pojazdów, która pozwoli wyeliminować z ruchu samochody przeciążone lub przekraczające dopuszczalne gabaryty. Program

będzie wprowadzany do 2015 roku. W województwie łódzkim, oprócz 6 już istniejących miejsc do ważenia pojazdów, ma powstać jeszcze ponad 20. Z badań wynika, że samochód ciężarowy, który przekroczył dwukrotnie dopuszczalną masę, przy jednorazowym przejeździe zużywa drogę tak, jak... 2,5 miliona samochodów osobowych. **js**

Rekolekcje w pigułce

RAWA MAZOWIECKA. 9 listopada w klasztorze oo. pasjonistów odbyło się spotkanie z dr Wandą Półtawską, zatytułowane „Małżeństwo i rodzina a odpowiedzialność”, a inspirowane nauczaniem Jana Pawła II. Dr Półtawska jest psychiatrą i pedagogiem. Przez wiele lat ściśle współpracowała z Karolem Wojtyłą. Na spotkaniu w Rawie omawiała współczesne zagrożenia rodziny (brak czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej, związki partnerskie, rozwody, aborcję).

Zachęcała do czytania dokumentów Kościoła dotyczących zagadnień teologii małżeństwa i rodziny, w których zawarta jest gotowa recepta na życie. Wiele miejsca poświęciła godności osoby ludzkiej i przekazywaniu życia. Namawiała także do otwartości na Ducha Świętego, który uzdalnia do miłowania. – Słuchając tego wykładu, odkryłem, w jak wielu dziedzinach życia byłem zaniedbany. Były to dla mnie rekolekcje w pigułce – wyznał Jan Karalus. **na**



Na koniec spotkania dr Wanda Półtawska odpowiadała na pytania i podpisywała swoje książki

Przegapione nawiedzenie

ŁOWICZ. W sobotę 13 listopada w kościele parafialnym na Korabce odbyła się modlitwa o uzdrowienie. Poprzedziła ją Msza św., której przewodniczył ks. Mirosław Romanowski, a homilię wygłosił ks. Tom DiLorenzo z archidiecezji bostońskiej w USA, zaś tłumaczył

ją na język polski proboszcz parafii ks. Adam Domański. Kaznodzieja mówił między innymi o przyczynach odejścia ludzi z Kościoła w USA i Polsce. Jednymi z głównych są materializm i nierozpoznanie czasu nawiedzenia Chrystusa w swoim życiu. **mil**

Sztandar dla myśliwych

SKIERNIEWICE. W parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika, podczas uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. Macieja Mroczkowskiego, kapelana leśników, odbyło się poświęcenie sztandaru Koła Łowieckiego nr 9 „Knieja” z Warszawy, które od 1948 roku jest dzierżawcą terenów łowieckich w Puszczy Bolimowskiej.

W Eucharystii wzięli udział członkowie Naczelnej i Okręgowej Rady Łowieckiej, Zarządu Głównego, a także przedstawiciele innych kół łowieckich. Oprawę muzyczną zapewnił Zespół Reprezentacyjny Polskiego Związku Łowieckiego pod dyrekcją Mieczysława Leśniczaka z Poznania. Po Eucharystii odbyły się koncert zespołu i biesiada myśliwska. **as**



W uroczystej Eucharystii uczestniczyli m.in. przedstawiciele Polskiego Związku Łowieckiego

Wspomnienie Adwentów

ŁOWICZ. W kościele ojców pijarów została odprawiona Msza św. w intencji zmarłego europośła Filipa Adwenta oraz jego rodziny. Parlamentarzysta zginął w wypadku samochodowym w 2005 r. W tym samym wypadku zginęli jego rodzice oraz córka. Po Eucharystii, którą sprawował rektor kościoła o. Andrzej Pilch, odbył się koncert patriotyczny. Wystąpiły aktorka Teatru Polskiego w Warszawie Barbara Dobrzyńska, solistka Opery Narodowej Monika Chabros, która śpiewała przy akompaniamencie Małgorzaty Piszek z Teatru Wielkiego w Warszawie. W programie znalazły się polskie pieśni oraz fragmenty pamiętników Filipa Adwenta. We Mszy św. i koncercie udział wzięła Alicja Adwent, wdowa po europośle. **dk**

Kwintet i schola

ZAPROSZENIE. Wyższe Seminarium Duchowne w Łowiczu zaprasza na uroczystość ku czci św. Cecylii, która rozpocznie się Mszą św. w języku łacińskim w kaplicy WSD 22 listopada o godz. 17. Bezpośrednio po Eucharystii rozpocznie się koncert. W programie m.in.: „Ave Maria”, „Te Deum”, „Koncert Świętego Marka”, „4 Canzoni per sonare”. Wystąpią Kwintet Dęty Błasany Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie i schola WSD w Łowiczu.

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Gdzie można zjeść ciepły posiłek za darmo?

Głód w martwym sezonie

Każde miejsce, gdzie na terenie diecezji wydawana jest darmowa żywność, cieszy się zainteresowaniem przez cały rok. Ale szczególnie w zimne miesiące gorąca zupa nie ma czasu wystygnąć.

Zimą ubogim pomagają Caritas, PCK, parafie, MOPS, a nawet szkoły. Pomagać powinni wszyscy – i instytucjonalnie, i osobiście.

Miłosierny Wawrzyniec

Na brak zainteresowania ze strony najuboższych nie narzeka kutnowska jadłodajnia, którą prowadzi Zespół Caritas działający przy parafii św. Wawrzyńca. Jadłodajnia mieści się w budynku przy dworcu PKP na ulicy 3 Maja. Gorące posiłki wydawane są od poniedziałku do piątku w godz. 12–14. Posiłki spożywa się na miejscu, wyjątkiem jest wydawanie obiadów na wynos dzieciom i niepełnosprawnym.

Również Zespół Caritas i również przy parafii św. Wawrzyńca, ale w Sochaczewie, prowadzi jadłodajnię imienia bł. Matki Teresy z Kalkuty. Obiady wydawane są przy kościele między godz. 13 a 14. Z tej formy pomocy korzysta ponad 100 osób. Przychodzą emeryci i renciści, dzieci i młodzież, ludzie, którzy sami wpędzili się w ubóstwo, i ci, którzy w niczym nie zawinili. Zimą jest większe zainteresowanie darmową zupą, ponieważ trudniej o pracę dorywczą, np. w sadach i budownictwie. W Sochaczewie jadłodajnia pro-



ZDJĘCIA: MARCIN WOJCIK

Zimą do stołówek dla ubogich zajrzy z pewnością więcej osób. Na zdjęciach: Jadłodajnia Matki Teresy w Sochaczewie

wadzona jest przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Czerwony Krzyż zbiera warzywa

W październiku łowicki PCK prowadził zbiórkę artykułów spożywczych, które jesienią i zimą znajdują się na stołach jadłodajni przy ul. 3 Maja. W Kutnie Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej zainicjował już akcję „Zima”. Polega ona na wzajemnej współpracy pracowników socjalnych, policji i straży miejskiej, noclegowni oraz szpitala. Zjednoczenie sił ma pomóc przetrwać zimę szczególnie osobom bezdomnym, ale nie tylko. Pracownicy socjalni i mundurowi będą sprawdzać wszystkie sygnały o tym, że komuś zabrakło węgla i śpi w nieogrzewanym mieszkaniu albo głoduje, ponieważ oszczędności poszły na węgiel. Sprawdzane będą również sygnały o wadliwych przewodach kominowych, które mogą doprowadzić do tragedii, bo czad każdej zimy zbiera śmiertelne żniwo.



Z głodem walczą także szkoły. Polska Fundacja Pomocy Dzieciom „Maciuś” po raz drugi pozytywnie rozpatrzyła wniosek Gimnazjum im. prof. Stefana Pieńkowskiego w Piątku (Łęczyckie) o ufundowanie darmowego śniadania dla 35 gimnazjalistów. Na ten cel szkoła otrzymała 4 tys. zł. Posiłek dla uczniów składać się będzie z kanapki, soku, drożdżówki i jogurtu.

dk

krótko

Jesteśmy gościnni

REGION.

Województwo łódzkie jest liderem, jeśli chodzi o liczbę zaproszeń repatriantów ze Wschodu. Na przestrzeni 2010 r. w całej Polsce zawarto 20 porozumień w tej sprawie między wojewodami a władzami gminnymi poszczególnych województw, z czego aż 9 w łódzkim.

Chopin sławy dodał

SOCHACZEW. Na początku listopada w Miejskim Ośrodku Kultury odbyła się uroczystość z okazji Dnia Twórcy Kultury i Sportu. Była to okazja do podsumowania wszystkich imprez kulturalnych i sportowych, które znalazły się w kalendarzu mijającego roku. Za najważniejsze uznano koncerty z okazji Roku Chopinowskiego oraz fakt, że to właśnie w Sochaczewie, ze względu na sąsiedztwo Żelazowej Woli, wystartował najsłynniejszy w Europie wyścig kolarski Tour de Pologne 2010.

Fabryka Inżynierów

ŁÓDŹ. Politechnika łódzka wyłoniła wykonawcę budowy Fabryki Inżynierów XXI wieku. Nowy gmach Wydziału Mechanicznego wybuduje firma Strabag, a pieniądze na inwestycję, czyli 54 mln zł, pochodzić będą z funduszy unijnych. Zakończenie budowy przewidziano na 2013 rok. Politechnika wzbogaci się o nowe sale wykładowe, ale przede wszystkim o nowoczesne laboratoria. Warto dodać, że firma Strabag wybudowała Centrum Terapii Protonowej w Niemczech.

Nic bez dwunaste zawodnika



ARCHIWUM MKS „KUTNO”

SPORT. Jeszcze prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczył kutnowskiej drużynie pałkę baseballową, Kazimierz Górski **mówił o dobrej publiczności w Kutnie**, a mistrzyni świata w boksie kobiet doceniła parkiet nad Ochnią.

tekst

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscnieдельникny.pl

Maskotka Miejskiego Klubu Sportowego Kutno przyszła na świat w fabryce w Odolanowie, w Wielkopolsce. Pluszowy lew nawiązuje do lwów, które widnieją w herbie miasta. Wypchany watą drapieźnik zawędrował już do Finlandii, Korei, Szwecji, nie wspominając polskich miast.

MKS jak lew walczy o swoją pozycję, choć zdarza się, że w zaciętej walce przegrywa. Ruszyła jesienna runda.

Pałka z autografem

Klub został założony 30 czerwca 1993 r. i przyjął biało-czerwone barwy, które z czasem zmieniono na żółto-niebieskie. Jego pierwszym prezesem był Jerzy Karolak. W strukturach znalazły się drużyna piłki nożnej oraz baseballu. Tej ostatniej w 1996 roku osobiście gratulacje złożył prezydent Aleksander Kwaśniewski za zdobycie tytułu Mistrza Polski. Oprócz gratulacji, wręczył opatrzoną swoim autografem pałkę baseballową, a kapitan drużyny i wiceprezes

go

Drużyna koszykarek MKS Sirmax Kutno ze swoim trenerem Adamem Pawłowskim

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE:
Rafał Kubiak – „żółto-niebieski”
kapitan III-ligowego zespołu piłki
nożnej MKS Kutno



ARCHIWUM MKS „KUTNO”

klubu odwzajemnili się klubową koszulką i piłką. Po kilku latach do piłkarzy i baseballistów dołączyły jeszcze koszykarki z byłego Międzyszkolnego Klubu Sportowego Kutno. Zawodniczki basketbally szybko wywalczyły sobie awans do pierwszej ligi.

W historię klubu wpisało się wiele znanych nazwisk, ludzi sportu, polityki, kultury, a nawet filmu. W 1998 roku żółto-niebiescy zorganizowali towarzyskie zawody w piłce nożnej Kutno kontra Orły Górskiego. Na mecz przyjechał sam Kazimierz Górski, na trybunach zasiadło około 3 tys. kibiców. Po spotkaniu Górski powiedział: „Gdy zobaczyłem tłumy ludzi na naszym modernizowanym stadionie i radość na ich twarzach, od razu poczułem się zdrowszy. Bardzo podobała mi się organizacja widowiska piłkarskiego i wspaniała atmosfera wokół mojej osoby i Orłów. Świadczy to o dobrej publiczności w Kutnie, znającej się na futbolowym rzemiośle”. Trzy lata później przedstawiciele MKS gościli na 80. urodzinach Kazimierza Górskiego, które zorganizowane zostały w warszawskiej hali „Torwar”.

Na przestrzeni lat kutnowski klub zdobył 10 tytułów mistrza Polski oraz 11 Pucharów Polski przez baseballowe drużyny seniorów. Ponadto wywalczył tytuł mistrza Polski w minikoszykówce, zespoły basketbally senierek uczestniczyły w rozgrywkach I i II ligi, dobrą grą popisała się niejedną drużyną seniorów piłki nożnej w rozgrywkach III ligi łódzko-mazowieckiej. Dzisiaj w strukturach klubu nadal funkcjonuje sekcja piłki nożnej: seniorzy, juniorzy, III liga łódzko-mazowiecka i V liga

okręgowa łódzka. Jest też sekcja koszykówki dziewcząt w różnym przedziale wiekowym. Od 1 stycznia br. w MKS nie ma już sekcji baseballu. Utworzyli oni własny, samodzielny klub.

Bokserka na parkiecie

Obecnemu prezesowi MKS Kutno zależy na tym, aby oprócz imprez typowo sportowych, zawodnicy i ich rodziny spotykali się również przy innych okazjach, co ma budować i scalać sportową rodzinę. Stąd między innymi uroczysta oprawa Dnia Matki, kiedy to mamy zawodników otrzymują klubowe medale, które wręczają prezes i prezydent miasta. W tym roku na uroczystą akademię z tej okazji zaproszona została aktorka Teresa Lipowska. – Któż, jak nie Barbara Mostowiakowa, jest najlepszym wcieleniem matki? – mówi prezes Zdzisław Bartol, nawiązując do roli Lipowskiej w serialu „M jak Miłość”. Na rozpoczęcie majowego spotkania Z. Bartol podkreślił, że w życiu sportowca – obok trenera – najważniejszą rolę mają do spełnienia rodzice, a szczególnie mamy. „Jak się dzieje coś ważnego, to trener dzwoni do domu, a tam telefon odbiera mama” – mówił.

Sportową rodzinę budują także spotkania wigilijno-opłatkowe, wielkanocne czy nawet modlitwa nad grobami zmarłych sportowców i działaczy w przeddzień Wszystkich Świętych. Przyjęło się także, że zawodnicy i trenerzy mają oryginalną oprawę ślubów i wesel. W klubowym „Kalendarium najważniejszych wydarzeń i osiągnięć sportowych” pod datą 31 stycznia 2004 r. czytamy: „Uroczystości

zawarcia związku małżeńskiego przez Martę Gogół i Mariusza Łubińskiego – trenera MKS Kutno nadano sportową (koszykarską) oprawę: konkurs rzutów do kosza wygrała Marta Łubińska”.

Słynne są Bale Sportowców, organizowane co kilka lat. Na zabawę zapraszana jest zazwyczaj gwiazda sportu. W Kutnie bawiła się już mistrzyni świata w boksie zawodowym kobiet Iwona Guzowska, dzisiaj posłanka Platformy Obywatelskiej z Gdańska. Przyjechał też senator i wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej Grzegorz Lato, obecnie prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Ernesto i Otito

MKS Kutno ma w drużynie piłkarskiej dwóch Afroamerykanów. Na początku ich kariery wielu zadawało sobie pytanie, czy nie będą mieli problemów w powodu koloru skóry. Okazało się, że wręcz przeciwnie – są ulubieńcami kutnowskich kibiców i bez nich

nie może się odbyć żaden mecz. W lipcu zeszłego roku Ernesto Mensah mówił w wywiadzie, który ukazał się na stronie internetowej klubu: „Atmosfera w MKS jest bardzo dobra. Wraz z Otito Praisem zostaliśmy wyśmienicie przyjęci przez kolegów. Kilku z nich nieźle włada angielskim i dogadujemy się bez problemów. Gdy czegoś nie rozumiemy, to zawsze służą pomocą. Chciałbym awansować z Kutnie do drugiej ligi. Nie będzie to jednak możliwe bez pomocy kibiców. Bardzo na nich liczę i wierzę, że będą naszym dwunastym zawodnikiem”.

Prezes Zdzisław Bartol od wielu lat obserwuje, że sport to dobre narzędzie wychowywania dzieci i młodzieży. Boi się, że nadmiar obowiązków, mnożenie kółek zainteresowań w szkole, dodatkowe godziny angielskiego i korepetycje z matematyki spowodują, że młodym zabraknie czasu na sport i przychodzenie na trybuny. Póki co, trybuny nie świecą pustkami. ■



MARCIN WÓJCIK

Z okazji Dnia Matki medalami odznaczone są mamy kutnowskich sportowców

Dotyk historii ze s

Dobrze, że jest

BOGDAN WASIŃSKI, GRA NA BĘBNIE

– Ta orkiestra jest moją rodziną. Czymś fantastycznym. Dzięki temu, że nawiązuje do historii i tradycji, jest też sposobem uczenia patriotyzmu. Sama zaś gra daje satysfakcję. Dzięki niej wszystkie spotkania rodzinne okraszamy muzyką i śpiewem. Wśród grających są moja córka, brat i brata syn.



BOLESŁAW KOPERSKI, GRA NA WERBLU

– Dla mnie jest to drugie życie. Próby i występy to zawsze wyjątkowe chwile. Wsłuchując się w muzykę, nie czuję upływu lat. Gra jest też powrotem do przeszłości, do chwil, w których – mając kilkanaście lat – przychodziłem na capstrzyki wojskowe.



NATALIA WASIŃSKA, GRA NA WERBLU

– Jest to dla mnie zajęcie na wolny czas. Dzięki orkiestrze łatwiej przychodzi mi nauka historii, którą się interesuję. Grając marsze, mam wrażenie, że przenoszę się do tamtych czasów.



KATARZYNA BOGACZ, GRA NA TRĄBCE

– Bardzo lubię tę orkiestrę i wszystkich, którzy ją tworzą. Mundur zaś sprawia, że jestem bardziej pewna siebie. Pomaga mi też trzymać się zasad. Dzięki Clonovii poszłam do szkoły muzycznej. Orkiestra to miejsce, w którym uczę się historii, patriotyzmu i wrażliwości.



KRZYSZTOF BARANOWSKI, KAPELMISTRZ, GRA NA TRĄBCE

– Cieszę się, że to przedsięwzięcie się udało i że trwa. Dla mnie jest to kontynuacja tego, co dawne, co polskie. To także odwaga zachowania i pielęgnowania tradycji. Fakt, że występujemy w mundurach, choć ogranicza repertuar, pozwala też jasno określić, co jest ważne i o czym trzeba pamiętać. Ta orkiestra to spełnienie moich marzeń.



ORKIESTRA DĘTA. Od trzech lat w Klonowcu działa orkiestra Clonovia, założona przez rodzinę Baranowskich. Jest **pierwszą i jedyną w Polsce orkiestrą rekonstrukcyjną.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniezielny.pl

Wszyscy jej członkowie – zarówno ci mający kilkanaście lat, jak i seniorzy, którzy liczą ponad 80 wiosen – występują w mundurach 37. Łęczyckiego Pułku Piechoty. Orkiestra jest także członkiem Polskiego Klubu Kawalerskiego.

Próby Clonovii odbywają się w dawnej obozowisku, która – dzięki wysiłkom Baranowskich i całej orkiestry – została zamieniona na klub. Poza ćwiczeniami, odbywają się tam przeróżne spotkania i zbiórki. By ułatwić funkcjonowanie i rozwój orkiestry, powołano także Stowarzyszenie „Clonovia”.

Muzycy w mundurach

– Zanim zdecydowaliśmy się na orkiestrę, rodzinnie śpiewaliśmy w kościele i braliśmy udział w przeglądach gminnych – mówi Anna Baranowska, prezes Stowarzyszenia „Clonovia”. – Mamy liczną rodzinę, dlatego przez pewien czas byliśmy samowystarczalni. Na instrumentach gramy ja, mój mąż i piątka naszych dzieci. Ciągłe jednak poszukiwaliśmy możliwości rozwoju. I tak powstał pomysł utworzenia orkiestry i stowarzyszenia – opowiada.

Początki nie należały do łatwych. Na szczęście z pomocą przychodzili zaprzyjaźnieni muzycy i kapłani, którzy pomagali w ogłoszeniu naboru, a także w zdobywaniu instrumentów. Pocztą pantoflową jedni zachęcali drugich do przychodzenia na próby i przesłuchania. Pomysł występowania w mundurach 37. Łęczyckiego Pułku Piechoty, który okazał się strzałem w dziesiątkę, Clonovia zawdzięcza Markowi Drabikowi.



– Na początku występowaliśmy na galowo. Nie bardzo ciągnęło nas do mundurów i orkiestr strażackich, których jest bardzo dużo. Na jednym z występów poznaliśmy pana Marka, który jest rekonstruktorem 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. On zachęcił nas, byśmy zdecydowali się na mundury wojskowe. Kilka z nich sam nam podarował. Pomysł wszystkim się spodobał – opowiada Anna Baranowska.

Z takiego obrotu sprawy najbardziej zadowolony był mąż Anny, Krzysztof Baranowski, który w latach 80. ub.w., grając w orkiestrze wojskowej, osobiście poznał dawnych członków orkiestry 37. Łęczyckiego Pułku Piechoty.

– Do dziś pamiętam ich opowieści, wspomnienia i grę. Cieszę się, że to nam przyszło kontynuować ich tradycję. I że w ten sposób historia zatoczyła koło. Udało się



starych nut



Orkiestra Dęta Clonovia, występująca w mundurach 37. Łęczyckiego Pułku Piechoty, bierze udział w uroczystościach patriotycznych i kościelnych nie tylko na terenie diecezji łowickiej

Z PRAWYJ: Po zakończonych próbach nikomu nie spieszy się do zdejmowania munduru

Z LEWEJ: Grze orkiestry chętnie przysłuchuje się czteroipółletnia Julka Baranowska

nam też zdobyć kilka pułkowych instrumentów, pochodzących z lat 30. XX wieku. To wszystko sprawia, że nie jesteśmy przebierańcami, ale kontynuatorami – podkreśla Krzysztof Baranowski.

Nie dla lekkoduchów

Dziś orkiestra Clonovia liczy 26 muzyków, w tym 6 osób z rodziny Baranowskich.

– Od kiedy mój syn Kamil zaczął grać w orkiestrze, staram się w miarę możliwości pomagać w organizacji koncertów – mówi Bożena Pasikowska. – Jest to z jednej strony obowiązek, ale i przyjemność. Staramy się też motywować dzieci do ćwiczeń i odpowiedzialności. I – jak do tej pory – nie mamy z tym większych problemów. Stanowimy tu taką poszerzoną muzyczną rodzinę, w której nie ma miejsca na leniuchów i lekkoduchów. Wszyscy jesteśmy zaprzyjaźnieni i to daje siłę. Zdarza się, że podczas urodzin odbiera się telefon i w słuchawce słychać „Sto lat”, które gra orkiestra – opowiada B. Pasikowska.

– Zawsze jestem szczęśliwy, gdy zakładam mundur. Nie przeszkadza mi, że mam troszkę za małe spodnie i buty. Mając go na sobie, mam wrażenie, że uczestniczę w czymś wyjątkowym. Na co dzień przechowuję go w szafie u babci – wyjaśnia Kamil Pasikowski.

Katarzyna Bogacz twierdzi, że gra w orkiestrze rekonstrukcyjnej pozwala jej nie tylko na poznanie, ale i dotykanie historii.

Decyzja o występowaniu w wojskowych mundurach mocno zawężyła Clonovii repertuar. – Kiedyś graliśmy dużo różnorodniejsze utwory. Dziś skupiamy się głównie na marszach żołnierskich i oprawie Mszy św. Dzięki temu nie mamy problemów ze zdobywaniem starych nut, bo idziemy niejako pod prąd. W czasie gdy większość poszukuje nowych utworów, my odkurzamy te stare – wyjaśnia Krzysztof Baranowski. ■



■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochoczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Maszczonec/Zyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Nasi wielcy

Choćby w różowej sukience

Przeglądając jej fotografie, trudno znaleźć takie, na których byłaby smutna albo zdenerwowana. **Promienny uśmiech w połączeniu z dobrocią** uważała za szczególnie wiarygodne świadectwo więzi z Chrystusem.



ZDJEŃCIE ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIOSTR URSZULANEK SIK



Podczas powrotu z Rzymu relikwie bł. Urszuli Ledóchowskiej zatrzymały się w Łęczycy. PO LEWEJ: Matka Urszula Ledóchowska we Francji „nauczająca” osła. PONIŻEJ: W kaplicy sióstr urszulanek czczone są jej relikwie

Czytając biografię Urszuli Ledóchowskiej, można znaleźć jedynie małe wzmianki o jej związkach z Łęczycą. Dopiero wnikliwsze poszukiwania potwierdzają, że święta odwiedziła miasto 10 razy. W Łęczycy zatrzymały się też jej relikwie powracające z Rzymu. Nic dziwnego, że jest ona tu szczególnie czczona. Mieszkańcy bez trudu wskazują miejsca, w których bywała. A szczególnie dom przy ul. Poznańskiej, подарowany przez Janinę Chrempińską, która – wstępując do zgromadzenia – przekazała go wspólnie razem z prowadzonymi tu jadłodajnią i księgarnią.

Wesoły łobuziak

Julia Ledóchowska urodziła się 17 kwietnia 1865 r. w Austrii, w arystokratycznej rodzinie. Jej rodzice – Antoni Ledóchowski i Józefina Salis-Zizers, z pochodzenia Szwajcarka – byli ludźmi głęboko wierzącymi i otwartymi na potrzeby innych. Klimat domu sprzyjał rozwojowi wybitnych osobowości. Spośród siedmiorga rodzeństwa troje Bóg powołał do swojej służby. Maria Teresa, najstarsza, znana jako Matka Czarnej Afryki, została beatyfikowana w 1975 r. Brat Włodzimierz, jezuita, był wieloletnim generałem

Towarzystwa Jezusowego. Julię, która dzieciństwo i młodość spędziła w Austrii, nazywano „promykiem słonecznym”. Sama o sobie napisała: „Aż do 16. roku życia byłam wesołym łobuziakiem, wdrapywałam się na wszystkie drzewa w ogrodzie, na spacerach szalałam jak głupia. (...) Jestem nadal wesoła, ale bardzo spoważniałam, odkąd bardziej zainteresowałam się moim życiem wewnętrznym”.

Mając 18 lat, powróciła z rodziną do Polski. Od młodości troszczyła się o biednych, pielęgnowała chorych, katechizowała. Dzięki niej dwóch wiejskich chłopaków zostało kapłanami. W 1886 r. Julia wstąpiła do klasztoru sióstr urszulanek w Krakowie, przyjmując imię Urszula. Tu zajęła się przede wszystkim pracą pedagogiczną. W 1907 r. wyjechała do Petersburga, aby objąć kierownictwo internatu dla dziewcząt przy polskim gimnazjum. Na wyjazd otrzymała błogosławieństwo od papieża Piusa X, który powiedział do niej i udających się z nią sióstr: „Niech się ubiorą choćby w różowe sukienki, byleby pracowały dla dobra dusz”. Pomimo że siostry nie mogły przebywać

w Rosji oficjalnie, w 1910 r. powstał tam dom dla wspólnoty oraz gimnazjum z internatem dla dziewcząt. Wybuch wojny w 1914 r. spowodował wydalenie matki Urszuli z Rosji. Zatrzymała się w Skandynawii, gdzie kontynuowała pracę pedagogiczną – założyła szkołę dla dziewcząt, ochronkę dla sierot po polskich emigrantach, współpracowała z założonym w Szwajcarii przez Henryka Sienkiewicza Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny, starając się poprzez odczyty i wykłady uwrażliwić Skandynawów na sprawę niepodległości Polski.

Święta od zaraz

W 1920 r. petersburska wspólnota urszulanek wróciła do Polski i osiedliła się w Pniewach. Niedługo potem Benedykt XV zezwolił im na przekształcenie się w Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Matka Urszula formowała siostry do miłowania Boga ponad wszystko, pragnąc, by żyły w prostocie i służbie innym, zwłaszcza dzieciom i młodzieży. W postępowaniu wobec sióstr i wychowanek była zatroskaną, ale i wymagającą matką. Przy

całym swoim ciepłe nigdy nie odstępowała od swoich zasad, wśród których pierwszą było dążenie do świętości. Gdy umarła 29 maja 1939 r., podczas wizyty w Rzymie, mówiono, że zmarła święta.

Urszula Ledóchowska została beatyfikowana 20 czerwca 1983 r. w Poznaniu przez Jana Pawła II, który 18 maja 2003 r. w Rzymie dokonał także jej kanonizacji.

– Jak bliską mi osobą jest matka Urszula, trudno wyrazić słowami – mówi s. Weronika Oman, przełożona sióstr urszulanek w Łęczycy. – Pamiętam modlitwy o wyniesienie jej na ołtarze, gdy wstępowałam do zgromadzenia. Pamiętam też radość z faktu, że jej ciało było nienaruszone, pomimo wielu lat, jakie upłynęły od jej śmierci. Szczególnym przeżyciem była modlitwa w Pniewach w 1989 r. przy jej otwartej trumnie. Wówczas o jej ręce pocierałyśmy nasze różańce. Dziś każdego dnia, modląc się przed jej relikwiami, powierzam Bogu za jej wstawiennictwem siebie, współsiostry i wszystkich, którzy proszą o modlitwę. Bardzo lubię też spacerować ulicą Poznańską, po której wiem, że i ona chodziła. Jej duch jest tu obecny – wyznaje s. Weronika.

nap

